

Witold K.L. Zapałowski

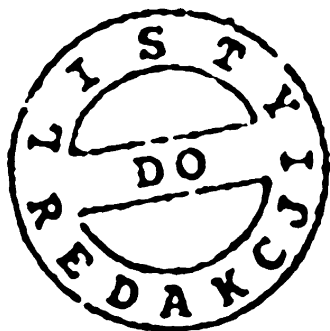
Szkolne lata adwokata Józefa Szelchauza

Palestra 48/5-6(545-546), 310

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Szkolne lata adwokata Józefa Szelchauza

Nawiązując do wspomnień o adwokacie Józefie Szelchauzie, zamieszczonych w nr. 3–4/2003 „Palestry” chciałbym do nich dopisać swoje wspomnienia.

Józefa Szelchauza poznałem w 1919 r., gdy jako uczeń Państwowego Gimnazjum Męskiego w Ostrowcu odwiedzał swoich kolegów, którzy zamieszkiwali na stacji w moim mieszkaniu.

Józef Szelchauz pochodził z Denkowa, miasta które zostało ostatnio włączone do Ostrowca, a w dawnych latach było miastem znanym jako ośrodek wyrobów garncarskich.

W 1924 r. zostałem uczniem wspomnianego gimnazjum, które w 1923 roku przyjęło jako patrona Joachima Chreptowicza. W tym czasie z Józefem Szelchauzem spotykałem się na co dzień. Należał on do gimnazjalnej drużyny harcerskiej, którą założył prefekt szkoły Ks. Muszalski. Szelchauz był wybitnie zdolnym uczniem, cieszył się szczególnymi względami naszych wychowawców, a jako korepetytor udzielał skutecznej pomocy w nauce licznyemu kolegom z młodszych klas. Po ukończeniu szkoły z wyróżnieniem, rozpoczął studia na Uniwersytecie w Poznaniu. Od tego czasu straciłem kontakt z Józefem Szelchauzem. Dopiero w latach trzydziestych doszły do mnie wiadomości, że jest on w Rzymie i pracuje jako adwokat św. Roty Rzymskiej.

W roku 1970 miałem radosną niespodziankę, bo odwiedził mnie Kolega Józef Szelchauz! Długo ciągnęły się nasze rozmowy o minionych latach i o trudnych i smutnych latach po ostatniej wojnie. Na pamiątkę tego spotkania kolega Józef Szelchauz zostawił mi swój bilet wizytowy. To było moje ostatnie spotkanie z adwokatem Józefem Szelchauzem moim kolegą z czasów gimnazjalnych i kolegą z przynależności do adwokackiej korporacji.

Witold K. L. Zapalowski